

## Z DUSZPASTERSTWA WYCHODZCÓW

Ks. Czesław Garstecki — Poznań.

### ROLA DUCHOWIENSTWA POLSKIEGO W ŻYCIU EMIGRACJI POLSKIEJ WE FRANCJI.

Zagadnienie emigracji polskiej od czasu do czasu wchodzi na łamy prasy krajowej. Nie znalazło ono jeszcze niestety swego stałego, choćby skromnego kącika. Głośniej mówiono o wychodźtwie, gdy w ubiegłym roku poważniejsza fala emigrantów wpłynęła do Polski. Przypominamy ich sobie, kiedy zasłużona instytucja jaką jest „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie” przeprowadza kwestę na rzecz polskiego wychodźstwa lub kiedy Związek Polaków z Zagranicy organizuje doroczny zjazd wychodźstwa.

Wobec tego jednak, że liczbę rodaków, przebywających poza granicami Ojczyzny podaje się na 8 milionów, warto by częściej i głębiej szeroki ogół zainteresować sprawą polskiej emigracji, a było by mniej rozbieżności w poglądach na jej zwartość i znaczenie dla macierzy. Jedni twierdzą, że jest to element twórczy i przynoszący wielkie korzyści dla Państwa gospodarczo i politycznie. Inni znowu uważają, że większa część wychodźstwa dla kraju już przepadła, że jest bez pożytku, że się wynaradawia, że nawet nie należy życzyć sobie powrotu wychodźców, którzy wnoszą hasła wywrotowe, wrogo się ustosunkowują do Kościoła i Państwa. Obronę własną i słuszne dochodzenie swych praw ze strony reemigrantów nazywa się komunizmem i bolszewizmem. Ogół w kraju nie wie, że emigrant w większości olbrzymiej strzeże swej polskości, dumny jest ze swego pochodzenia, że jest wierny Kościołowi i religii. Jeżeli zaś wraca do swoich z żalem w sercu to dlatego, że go obcy skrzywdzili i że „swoi” tej krzywdy zrozumieć nie chcą, albo nie potrafią, gdyż nie zasmakowali jeszcze obcego chleba.

Dowodem, że emigrant polskości się nie wstydzi, niech będzie chociażby cały szereg organizacyj i towa-

rzystw, w których się grupuje, a że pozostał wierny Kościołowi, o tym świadczą polskie nabożeństwa i uroczystości kościelne; odstępców zaś nie brak i w kraju, gdzie opieka jest stała, trudności i pokus mniej.

Jeżeli za mało zajmuje się kraj polskim wychodźstwem w ogóle, to jeszcze mniej wiadomo nam o pracy i działalności tych, których obecność jest niezbędną wśród rzesz wychodźczych, mianowicie o polskich kapłanach. Najwyżej wrogowie Kościoła podpatrzywszy jakąś słabość duszpasterza rozdmuchują ją i wyolbrzymiają, boć chodzi o to, żeby autorytet polskiego kapłana możliwie osłabić i podkopać. Dość często brukowce czerwone i sekciarskie — będące na żołdzie żydowskim — wypisują oszczerstwa, za które później sądy wymierzają kary, ale o czym ogół, poprzednio tendencyjnie źle informowany, nie dowiaduje się wcale. Najczęściej ksiądz polski nie ma ani czasu ani ochoty fałszować i oszczerstwa prostować, stąd łatwo przychodzi wrogom religii i Kościoła sutannę obrzucać błotem.

Ponieważ kapłan z urzędu swego i powołania nie szuka dla siebie reklamy ani rozgłosu, mało zdajemy sobie sprawę z tego, w jakich warunkach on na emigracji pracuje i na jakie napotyka trudności i przeszkody.

Choć w kilku szczegółach pragnę zwrócić uwagę na wybitną działalność polskiego duchowieństwa poświęcającego się pracy wśród rodaków — wychodźców na terenie francuskim.

O właściwym wychodźstwie Polaków do Francji mówi się dopiero od czasów ukończenia wojny światowej. Jednak już przed wojną znajdowała się we Francji emigracja zarobkowa. Na północy w departamentach Nord i Pas de Calais pracowali polscy księża i polskie nauczycielstwo. W chwili wybuchu wojny jeden z księży polskich z diecezji lwowskiej byłby padł ofiarą ogólnego zdenerwowania, gdyż chciano go jako cudzoziemca rozstrzelać mimo, że nawet francuskie dzieci uczył katechizmu. Istniejące tu organizacje jak Sokół i towarzystwa kościelne dostarczyły pierwszych ochotników Polaków do legii cudzoziemskiej, walczącej po stronie Francji. W roku 1932 i 1933 obchodziły 25-lecie istnienia parafie zwane „polskie“ w kolonii Barlin i Lallaing. Tu dojeżdżali księża polscy na misje i na rekolekcje.

Jeżeli wziąć jeszcze bardziej odległe czasy, to należy sięgnąć do pobytu w Paryżu wśród emigrantów księży polskich jak ks. Jelowieckiego, ks. Postawkę i wielu

innych, którzy dość wybitnie odznaczyli się na terenie paryskim, o czym ciekawe szczegóły podają zajmująco pisane wspomnienia pt. „Pamiętniki” obejmujące okres od r. 1863 do 1908 ks. Leona Postawki (Paris — Imprimerie Lewe 1908).

Olbrzymie masy emigrantów zaczynają napływać tuż po zakończeniu wojny światowej. Rekrutowali się oni początkowo z tak zwanych „Westfalaków”, którzy pochodzili przeważnie z dawniejszego zaboru pruskiego. Wychowani w duchu katolickim, przebywając w katolickich stronach Niemiec, byli zawsze katolikami w słowie i czynie, w słowie i czynie tak dalece, że nieuczyszczających do kościoła i niepraktykujących palcem wytykano. Kiedy Francji przy zawarciu pokoju jako odszkodowanie za zatopione kopalnie szczególnie w Lens przyznano prawo okupacji zagłębia Saary i Nadrenii, polskie rodziny górnicze, które nie miały możliwości powrotu do kraju ojczystego z powodu braku pracy i chleba dla nich, masowo przenosiły się do Francji. Dla Francji był to element bardzo pożądany. Polacy zaś uważali zaprzyjaźniony z Polską kraj za swoją jak mówili „Małą Polskę”. Chlubnie świadczy o polskiej emigracji przybyłej z Westfalii do Francji, że jedną z pierwszych trosk jej było zaspokojenie potrzeb duchowych przez kapłana rodaka, możliwość korzystania z polskiego nabożeństwa z polskim śpiewem i kazaniem w języku ojczystym, czego przez lata byli pozbawieni.

Przemysł francuski i jego przedstawiciele oraz agenci, którzy werbowali Polaków z Westfalii do kopalń i fabryk we Francji, zrozumiałszy ich intencje, jako środka agitacyjnego, używali filmów, przeźroczy, które wyświetlano wśród Polonii w Nadrenii, i w których pokazywano widoki polskich kościołów, polskich szkół, jakie oczekują emigrantów polskich we Francji. Niestety nie było jeszcze księży emigrantów. Dlatego szczególnie organizacje polskie, a zwłaszcza towarzystwa kościelne apelowały do kraju o przysłanie polskich duszpasterzy. Początkowo opieką duszpasterską służyli księża, którzy przybywali na studia do Paryża, Lionu i Strassburgu. Wśród nich była spora liczba kapłanów z Wielkopolski. Księża ci choć z wielkim trudem, gdyż przebywali często przestrzeń dwustu — trzystu kilometrów od miejsca studiów do placówki swej duszpasterskiej, widząc radość rodaków z ich przybycia, z gotowością każdej soboty przestrzeń tę przebywali, nie zważając na zmęczenie po całotygodnio-

wych studiach, by po niedzieli wypełnionej nabożeństwami i zebraniem wrócić znowu do siebie.

Z czasem władze duchowne w kraju mogły dostarczyć większą ilość kapłanów, którzy w poważniejszych skupiskach tworzyli odrębną polską parafię. Skoro ksiądz polski znalazł stały pobyt wśród swoich, i, najczęściej po party i utrzymany przez przemysł francuski, mógł założyć plebanię, postarać się o stałe polskie nabożeństwa, wówczas stawał się ksiądz dla swoich rodaków wszystkim. Nie było sprawy z jaką by się do niego nie zwracano. Polacy nie znali adresów ani ambasady, ani konsulatu polskiego, wnet jednak dowiedzieli się o miejscu pobytu polskiego księdza. Bywały wypadki, że emigranci polscy po 200 km drogi odbywali na rowerze, że o 4-tej rano wyruszali z domu częściowo pieszo, koleją, autobusami, żeby móc chociaż o 5-tej popoł. być u spowiedzi św. i u komunii św. Wylicza się często wypadki, że emigrant zaniedbuje się w obowiązkach religijnych, a nie wspomina się o częstych wypadkach prawdziwego heroizmu katolickiego. Także zasięg kapłana polskiego wychodził prawie zawsze daleko poza granice własnej parafii, a obejmował nieraz tereny kilku departamentów (województw). Nie kto inny jak ksiądz polski był założycielem pierwszej księgarni polskiej dla wychodźstwa. Ksiądz polski pierwszy założył i przez długi czas prowadził pierwszą klinikę z polskim lekarzem, licząc się z tym, że rodacy z miejscowym lekarzem francuskim porozumieć się nie potrafią; również ksiądz polski przyczynił się do tego, że Polacy składać mogli oszczędności swe w polskim banku. Niestety nieuczciwość niektórych pomocników księdza nadszarpnęła dobre imię księdza założyciela. Bank zaś polskich emigrantów, oparty zdawało by się o zdrową i mocną instytucję jaką był Bank Przemysłowców i Bank Handlowy osłabił oszczędności wychodźstwa, wskutek upadłości tych właśnie banków. Nie zmienia to jednak faktu, że właśnie duszpasterze polscy na każdym polu stali w obronie interesów duchowych i materialnych polskiego emigranta. Ponieważ emigrant polski przybyły z Westfalii dobrze, a nawet bardzo dobrze zarabiał, przy tym frank w stosunku do marki niemieckiej w pierwszych latach był prawie bez wartości — bywało np., że młodzieńcy polscy dla przyjemności frankami papierowymi zapalali sobie papierosa — nie żałowało grosza na pokrycie kosztów związanych z niektórymi czynnościami biura parafialnego. Z tego niechętnie, niezyczliwie Kościo-

łowi jednostki ukuły broń znowu przeciwko kapłanowi zarzucając mu, że się wzbogaca kosztem emigranta. Prawdą jest jednak niezbitą, że poza posiadaniem własnego samochodu, który był niezbędny do dalekich nieraz wyjazdów tym bardziej, że każdy duszpasterz polski bi-nował, a piszący te słowa przez blisko 10 lat co niedzielę nawet 3 msze św. odprawiał i to w odległości kościoła od kościoła sięgającej nieraz 60 km. Żaden ksiądz polski z majątkiem ani bogactwem do kraju nie wraca. Poza pracą ściśle duszpasterską i parafialną każdy ksiądz polski z konieczności brał udział w pracy społecznej. Nie ma organizacji polskiej na wychodźstwie, w której by ksiądz polski nie brał czynnego udziału. Najwięcej czasu poświęcał z konieczności towarzystwom wyrażnie katolickim, zwanym ogólnie towarzystwami kościelnymi jak np. Tow. Górników pod wezwaniem św. Barbary czy też Bractwa Różańcowe, do których przybyły z czasem Kat. Tow. Młodzieży męskiej i żeńskiej wreszcie Związek dzieci polskich we Francji.

W większych i mniejszych osiedlach polskich, które nie posiadały duszpasterza rodaka zakładano umyślnie takie towarzystwa, by tym sposobem pozyskać polskiego kapłana naprzód na założenie samej organizacji, później na każdorazową rocznicę, na poświęcenie sztandaru, a przede wszystkim do spowiedzi św. wielkanocnej a możliwie także na adwent, a jak nie było szczególnych trudności, to korzystano żeby dzieci przygotować w ojczystym języku do Pierwszej Komunii św.

Stwierdzić trzeba, że wszyscy kapłani w miarę sił i możliwości zobowiązaniom swoim zadosyćczynili. Nie można jednak pominąć tego, że gdy chodzi o szczególne przywiązanie parafian do duszpasterza polskiego, to najchętniej widzieli wśród siebie kapłana pochodzącego z Wielkopolski. Tłumaczy się to tym, że założycielami całego ruchu organizacyjnego, społecznego, a także praktykującymi katolikami byli w przeważającej części emigranci przybyli z Westfalii i z Poznańskiego. Stąd łatwiej im było porozumieć się z kapłanami pochodzącymi z tych samych stron, żyjącymi pod tym samym zaborcą, z drugiej zaś strony kapłani mieli łatwiejszy przystęp do emigrantów, których zwyczaje, obyczaje a także słabości lepiej rozumieli. Z tej też przyczyny księża z Wielkopolski wybijali się na czoło w ogólnym ruchu organizacyjnym i pracy parafialnej emigracji polskiej we Francji. Wbrew zarzutom czynionym niedawno księżom z byłego

zaboru niemieckiego, właśnie ci księża czy to jako członkowie Misji polskiej we Francji, czy w centrali towarzystw kościelnych nadali ogólny kierunek życiu religijnemu i narodowemu polskiego wychodźstwa. Właśnie ksiądz z Wielkopolski uczestniczył we wszystkich niemal zjazdach katolickich we Francji gdziekolwiek się odbywały.

Gdy chodzi o pracę duszpasterską to właśnie znowu „Poznaniak” uzyskał w biskupstwie w Arras, że zwrócono się do Rzymu o prawo trinowania, z czego później korzystała cała diecezja francuska. Na polu pracy społecznej można powiedzieć, że księża diecezji poznańsko-gnieźnieńskiej byli prawie nie do zastąpienia. Dlatego jeden z nich stanął na czele akcji ufundowania własnej lecznicy pod nazwą „Polski Dom Zdrowia”, w której to instytucji ksiądz był długoletnim prezesem. O trudnościach utrzymania go i zapewnienia mu pomyślnego rozwoju tylko garstka wtajemniczonych wiedziała.

Dzisiaj wychodźstwo polskie we Francji dumne jest z posiadania godziwego i pięknego pomnika na cześć poległych Bajończyków pod La Targette. Ile upokorzeń to kosztowało przed urzędnikiem francuskim, ile było przykrości ze strony, z której najmniej należało się tego spodziewać, w to także nikogo nie wtajemniczano, a sekretarzewał komitetowi i akcję budowy pomnika prowadził również ksiądz z poznańskiej diecezji.

Krzywdę wielką wyrządza się duchowieństwu z Polski, jeżeli się proponuje, co stało się w „Gazecie Kościelnej” ze Lwowa, że należy ich zastąpić księżmi wychowanymi we Francji, gdyż krajowi nie nadają się do pracy wśród „geniuszów” francuskich. Z boleścią trzeba stwierdzić, że tym geniuszom właśnie brakło często prostego „sensus catholicus”; bo czymże wytłumaczyć to, że nie było wolno własnego rodaka pochować, sprawić radość nowożeńcom, by ksiądz rodak ich powiązał stułą, że dzieciom polskim klęczeć kazano w klasie za karę, bo poszły do swego księdza do spowiedzi św. lub u niego przygotowały się do Pierwszej Komunii św.

Nieprawdą jest, by który z konfratrów francuskich miał zastrzeżenie odnośnie pracy kapłana z „Polski Germańskiej”, jak brzydko wyrażali się często Francuzi, dzieląc Polskę na germańską, austriacką i rosyjską. Za to odwrotnie liczne są przykłady, że mieli oni uznanie dla odwagi i śmiałości posunięć i poświęceń tych właśnie księży.

Dla sprawiedliwości dodać należy, że nie braknie konfratrów francuskich serdecznie ustosunkowujących się do kapłanów z Polski, ba, nawet słyszało się głosy: „Pochwaliłem dzisiaj waszych kompatriotów w moich kazaniach, że są wzorem dla francuskich parafian, że stoją wiernie przy swoich duszpasterzach, że przez nich odradza się moja parafia“. Odnoszenie się przedstawicieli przemysłu francuskiego do kapłanów z Polski było najczęściej życzliwe, a nawet serdeczne, nie wyłączając księży poznańskich, może nawet chętniej z nimi się komunikowali, gdyż przybywali oni na ogół z pewną znajomością języka francuskiego na wychodźstwo.

Dla uzupełnienia obrazu działalności kapłanów polskich warto jeszcze dodać, że jeden z nich, a był nim znowu Poznaniak, powołany został do Międzynarodowej Organizacji Opieki nad Emigrantami (Conférence permanente pour la protection des migrants) z siedzibą w Genewie. Występując w obronie swoich rodaków na żądanie biura przedstawiono tej Konferencji sposób repatriacji emigrantów do kraju m. i. domagał się ksiądz, by nie rozbijano rodzin zostawiając część we Francji, część odsyłając do Polski; podkreślał nieludzką w odsyłaniu do kraju osób, które przy pracy okaleczone zostały lub nabyły się choroby; by nie wydalano do kraju drogą administracyjną, gdyż często urzędnik nie badał sprawy, a nawet dał się przekupić, lecz by zbadano przewinienie na drodze sądowej.

Działalność duchowieństwa polskiego we Francji przedstawiona została tylko w ogólnych zarysach, gdyż rozprawienie jej wymagało by napisania kilku tomów.

Nie podkreśla się tutaj czynów specjalnie kapłanów z Wielkopolski, gdyż wszyscy księża, zarówno z jakiej pochodzą diecezji, są dla siebie braćmi, często bardzo serdecznymi, wszyscy pracowali z zapalem i poświęceniem; jedynie dla odparcia zarzutów uczynionych Poznaniakom uwydatniło się ich działalność, w której jednak mieli całkowite poparcie reszty duchowieństwa polskiego.

Dobro misji katolickiej we Francji wymagało, żeby jej kierownicy pochodzili z jednej diecezji i to z siedziby samego szefa polskiego wychodźstwa, którym jest J. Em. Ks. Prymas Polski. Praca misji polskiej i centralnej organizacji związków katolickich wymagała pewnej ciągłości, która nie dała by się utrzymać gdyby księża z różnych diecezji w niej zasiadali.

Bardzo często zdarzało się i zdarza się, że księży się odwołuje, jednolitości jednak kierownictwa nie przerywa nawet zmiana księży, jeżeli pochodzą z jednej diecezji. Misja polska-katolicka we Francji uzależniona od Kancelarii Prymasa Polski w Poznaniu bardzo silnie zaznaczyła swój wpływ na życie emigracji polskiej, umiała przez utrzymanie solidarności wśród duchowieństwa polskiego zdobyć szacunek władz świeckich i duchownych francuskich. Prowadzona zawsze wzorowo, potrafiła wnikać w potrzeby wychodźcy polskiego, umiała najczęściej służyć mu radą i pomocą tak, że przyjęło się już zdanie wśród emigrantów polskich, że gdzie ksiądz polski jest na polskiej parafii, tam duch religijny i katolicki zawsze żywy będzie, tam też polskość nigdy nie zaginie.

*„Przez Najświętsze tajemnice odkupienia ludzkiego —  
Poślij, Panie, robotników do winnicy Swojej i zlituj się nad ludem Swym.*

*Przez zasługi i przyczynę Najświętszej Rodzicielki  
Twojej, Królowej Wychodźstwa Polskiego oraz  
wszystkich aniołów i świętych —*

*Poślij, Panie, robotników do winnicy Swojej i zlituj się nad ludem Swym.*

*Królowo Apostolów i Królowo Wychodźstwa Polskiego,  
wszyscy Aniołowie i Święci, proście Pana  
winnicy —*

*Aby posłał robotników do winnicy Swojej i zlitował się nad ludem Swym, abyśmy się wszyscy z Nim razem, z Bogiem Ojcem i z Duchem Świętym cieszyć i radować mogli na wieki wieków. Amen.“*

(Z modlitw Towarzystwa Chrystusowego dla Wychodźców.

*„Służbę Chrystusową rozumiemy jako służbę miłości i ofiary. ...Wyrzekamy się wszystkiego, co jest dostatkem, wygodą, szczęściem ziemskim, samowolą, pychą i grzechem. Wsparci łaską bożą i opieką Matki Najświętszej chętnie idziemy na trud i poświęcenie, na posłuszeństwo radosne i zupełne, na ofiarę każdą, byle świętą wolę bożą spełnić, byle w bożym powołaniu wytrwać, byle się w życiu zakonnym uświęcić a Boskiemu Odkupicielowi jak najwięcej dusz pozyskać.“*

(Z obrzędu profesji Tow. Chryst. dla Wychodźców, Potulice).